



KNEBEL WYPLUTY

Antysemickie wypowiedzi dziennikarzy ujawniły, że mur poprawności politycznej już runął



GRZEGORZ SAJÓR

bogdan Zalewski z RMF FM alarmuje: „Polacy, jesteśmy na wojnie! Jesteśmy na wojnie z Żydami! Nie pierwszy raz w naszej historii. Ryzykując przesadną wzniosłością, dodam: jesteśmy na wojnie z Żydami być może już po raz ostatni. Stawką tej śmiertelnie groźnej batalii być może nie będzie totalna fizyczna Zagłada naszego narodu. (...) Wiem, że ryzykuję bardzo wiele. Cznięm to. Mam nadzieję, że to alegoria ostatecznej klęski moralnej i politycznej polakożerczej żydowskiej armii”.

W tym wpisie z czwartku 1 lutego br. na Facebooku dziennikarz wyjaśnia też, że „nigdy nie bał się iść pod prąd obowiązujących propagandowych klisz i medialnych dezinformacji, powtarzanych przez większość tzw. nadawców i odbiorców fałszywych komunikatów”.

Wpis Zalewskiego komentuje na FB Bogdan Frymorgen, londyński korespondent RMF FM: „Jesteś wyssanym z antysemickiego cycka, obrzydliwym pogrobowcem przedwojennej endecji. (...) Jest mi kurewsko przykro, Bogdan”.

„W takich chwilach my Polacy musimy być razem” – dodaje Bogdan Zalewski, już na Twitterze. „Wróg został zdefiniowany. Knebel wyplułem”.

Od blisko tygodnia Polska żyje uchwaloną przez Sejm ustawą o Instytucie Pamięci Narodowej. Zakłada ona kary za przypisywanie państwu lub narodowi polskiemu odpowiedzialności za zbrodnie na Żydach. Dyplomatyczny spór z Izraelem narasta. Dziennikarze w mediach społecznościowych przesyłają sobie wpis reportera RMF FM. 2 lutego rano przedstawiciel stacji oświadczył, że komentarza nie będzie. Już następnego dnia czytaliśmy jednak: „W związku z kontrowersjami, jakie wywołała publikacja red. Zalewskiego, został on do czasu złożenia wyjaśnień zawieszony w pełnionych obowiązkach”. – Reakcja nasza była natychmiastowa i zdecydowana. Nigdy treści antysemickie nie pojawiły się i nie pojawią na antenie RMF FM – mówi prezes Tadeusz Sołtys.

„Chciałbym oświadczyć, że nie jestem antysemitą” – pisze 3 lutego w ramach przeprosin na facebookowym profilu Bogdan Zalewski. Wyszukiwarka Google jest bezlitosna: „Antysemita z RMF FM” wciąż wyskakuje.

BO JEST PRYZWOLENIE

Czy dziennikarz może być antysemitą? Zygmunt Stępiński, były dziennikarz, redaktor i wydawca, a dziś wicedyrektor Muzeum Historii Żydów Polskich Polin wspomina Marzec '68. Miał 21 lat. Brał udział w strajku, protestował przeciwko demonom antysemityzmu, które się wtedy ujawniły. – Kartą antysemicką łatwo jest grać. Politycy, tak jak teraz, wybierają odpowiedni dla siebie moment. Tylko to zawsze wymyka się spod kontroli. Tak było 50 lat temu i tak prawie jest już teraz – opowiada Stępiński. Jego zdaniem dziś po tę kartę sięgnęli nie tylko politycy, ale także dziennikarze. – Czy są antysemitami? Są. Ale muszą wiedzieć, że takie poglądy podlegają ocenie. Ocenie za brak przyzwoitości i etyki zawodowej – podkreśla.

Bogdan Białek, redaktor naczelny miesięcznika „Charaktery” i znawca stosunków polsko-żydowskich, jest jeszcze bardziej radykalny. – Nikt nie może być antysemitą! Nie tylko dziennikarz. Antysemityzm oznacza degradację człowieka. Antysemityzm jest intelektualnym felerem – uważa. Dziś nie ma wątpliwości: spadła zasłona wstydu. – Obsesja antysemicka staje się czymś powszechnym. Nie wstyd dziś być antysemitą czy nacjonalistą. A nacjonalizm, który łatwo i szybko staje się szowinizmem, uważany jest za patriotyzm. Kompletnie pomieszanie pojęć – mówi.

Czemu właśnie teraz? – Bo jest przyzwolenie. Ludzie są ośmieleni, bo widzą, że takie postawy nie budzą zdecydowanego sprzeciwu władzy. Że z ust dziennikarzy padają słowa, po których ktoś taki w cywilizowanym świecie powinien zniknąć z przestrzeni publicznej – odpowiada Bogdan Białek.

SZAMBO WYBIJA

Zaczął się 27 stycznia, w Międzynarodowym Dniu Pamięci o Ofiarach Holocaustu. W sobotni wieczór w programie „Studio Polska” w TVP Info rozmawiano o tym, czy pamięć o Auschwitz może zjednoczyć Polaków. Dyskusja w studiu była gorąca. Jeden z gości, Artur Sandauer, w pewnym momencie chciał nawet opuścić studio. A na ekranie wyświetlano komentarze o wydźwięku antysemickim. „Dlaczego napływu Żydów nikt nie chce kontrolować? To gorsza plaga niż islamiści i komuchy w jednym”; „Powiem krótko – zasłona z Żydów opadła i pokazali swoją prawdziwą twarz – przemysł holokaustu służy im do wyłudzenia nieustannie od Polski wielomilionowych wymaganych roszczeń”; „Nienawidzę obłudy. Typowe dla Żydów – tylko my cierpieliśmy” (pisownia oryginalna) – to tylko kilka przykładów.

„Antysemita pracują w TVP? Przecież takie rzeczy są absolutnie niedopuszczalne!” – komentował na Twitterze Jacek Nizinkiewicz z Rzeczpospolitej. „W TVP codziennie wybija teraz szambo. Ale antysemickie paski to eksplozja w szambie” – ocenił Tomasz Lis z „Newsweek Polska”. Zdaniem Przemysława Szubartowicza z Wiadomo.co „to nie jest głupota. To podłość i propagowanie czystego antysemityzmu”.

Prowadzący Magdalena Ogórek i Jacek Łęski po programie skrytykowali takie treści. „Zawiódł mechanizm zatwierdzania tweetów do emisji. Błąd oprogramowania, nie zła intencja” – wyjaśniał na Twitterze Łęski. Prezes TVP Jacek Kurski też zapewniał, że antysemickie wpisy pojawiły się „w wyniku ataku trolli”. Ale żadnego mechanizmu ani trolli nie było. Był człowiek, który takie, a nie inne tweety wypuszczał na wizję.

Nawet Joanna Lichočka, posłanka PiS i publicystka „Gazety Polskiej” oraz Telewizji Republika, stwierdziła, że „program jest słaby, a po tekstach antysemickich, jakie w nim padły, trudno go bronić”.

Internauci szybko przypomnieli, jak to Magdalena Ogórek w lipcu 2017 roku w dyskusji na Twitterze zaatakowała Marka Borowskiego za jego pochodzenie. „Panie Borowski, nawiązując do wypowiedzi o kręgosłupie Jarosława Gowina, czy oznaką kręgosłupa jest zmiana nazwiska z Berman na Borowski?” – napisała na Twitterze, po tym jak senator zarzucił Gowinowi „brak kręgosłupa moralnego”. A jeszcze kilka lat temu, recenzując książkę o losach Żydów wydanych Niemcom przez Polaków, pisała: „Tacy też byliśmy. Nie potrzebowaliśmy Niemca, by zabić Żyda”.

Wobec pracowników redakcji „Studia Polska” TVP podobno wyciągnęła konsekwencje. Nie podano jakie i kogo dotyczyły.

Konsekwencje dyscyplinarne wyciągnięto także wobec osoby odpowiedzialnej za konto twitterowe TVP Info. 1 lutego opublikowano tam bowiem wpis łączący reakcję Izraela na nowelizację ustawy o IPN z kwestią reprivatyzacji. Zaprotestowała ambasada Izraela w Polsce. „Trudno o bardziej jaskrawy przykład antysemickiego fake newsa” – napisała. Wpis usunięto. Telewizja przeprosiła, niesmak pozostał.

POWINNI ZOSTAĆ ZAPAMIĘTANI

Choć właściwie zaczęło się dawno temu, gdy na rynku pojawiły się pierwsze pisemka antysemickie czy np. „Warszawska Gazeta” – jawnie grająca tą kartą. Tytuły typu: „Żydowskie kłamstwo Holocaustu”, „Odkłamać tzw. pogrom kielecki”, „Knebel żydowskiego lobby”. „Faszysta Gross – Polakożerca” są prawie w każdym wydaniu. Wśród autorów „Gazety” jest np. były ksiądz Jacek Międlar, znany z antysemickich wystąpień. Mimo to politycy związani z PiS nie mają problemu z udzielaniem wywiadów tej gazecie. Na jej łamach gościli m.in. wicepremier Jarosław Gowin, wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki, minister edukacji Anna Zalewska czy posłanka Krystyna Pawłowicz.

Ale ostatnio antysemickich wypowiedzi w mediach przybywa. W listopadzie ub.r. Piotr Cywiński, współpracownik tygodnika „Sieci” i Wpolityce.pl, zareagował na komentarz Andrzeja Morozowskiego: „Cofamy się do głębokiego PRL. Rządy PiS to demolka” – i napisał na Twitterze: „Zakłamany człowieku z umyslową zaćmą, za PRL w 68 takich jak Ty wydalano z kraju, nie pisnąłbyś słowa przeciw władzy”. Szefowie mediów, dla których pisze Cywiński, nie skomentowali.

Marek Zając, niezależny publicysta i ekspert ds. mediów, sekretarz Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej, przyznaje, że najnowsza dyskusja nad ustawą o IPN obudziła demony także w środowisku dziennikarskim. – Do tej pory coś kipiało, ale kipiało pod pokrywką. Była światopoglądowa zgoda, że mówienie pewnych rzeczy publicznie nie przystoi, bo to oznacza przekreślenie samego siebie – zauważa Zając. Według niego lepiej być nawet hipokrytą i co innego mówić prywatnie, a co innego publicznie. – Hipokryzja to hold oddawany cnoście. Teraz to, co kipiało pod pokrywką, wylało się szerokim strumieniem. Bariera pękła i stała się rzecz niezwykle groźna – przestrzega Zając.

Zdaniem Dariusza Rosiaka, dziennikarza Polskiego Radia, jest kilka dziedzin życia, a jedną z nich jest polityka, w których ludzie wyłączają myślenie i posługują się wyłącznie emocjami. – Żeby dokopać innym. Odwoływanie się do antysemickich klisz jest jednym ze sposobów tego dokopywania – mówi Rosiak. – Żarty z zagłady Żydów są na poziomie rynsztoka, więc w telewizji publicznej nie powinny mieć miejsca. Tylko że w TVP mamy dziś do czynienia z przekazem pełnym skrajności. Odwoływanie się do antysemityzmu niektórych Polaków wcale mnie nie dziwi – dodaje.

Rafał Pankowski, socjolog i politolog, wykładowca Collegium Civitas, ze Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, które dokumentuje zdarzenia o charakterze rasistowskim i ksenofobicznym, przyznaje, że w ostatnich tygodniach takich zdarzeń są setki każdego dnia. A tylko w ciągu dwóch tygodni (koniec stycznia – początek lutego) stowarzyszenie we współpracy z Centrum Szymona Wiesenthala odnotowało ponad 40 antysemickich wypowiedzi w głównych polskich mediach.

Tak np. Piotr Nisztor, który współpracuje z „Gazetą Polską”, na antenie Polskiego Radia 24 wzywał „rzecz-

ników Izraela” do oddania polskich paszportów. Zaś w „Salonie dziennikarskim” 3 lutego w TVP Info ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy”, komentując słowa ambasadora Izraela w Polsce Anny Azari podczas obchodów 73. rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz, stwierdził, że to, co zrobiła ambasador Izraela, powoduje, „że trudno mi będzie patrzeć z życzliwością i sympatią na Żydów”.

– Za wygłaszanie takich poglądów odpowiadają konkretni ludzie. Oni powinni zostać zapamiętani i rozliczeni – uważa Rafał Pankowski, podając jako kolejny przykład program „W tyle wizji” w TVP Info. – Przecież autorem żartów z zagłady Żydów nie był przypadkowy gość w programie, tylko jego gospodarz i dyrektor anteny! – podkreśla.

KONSEKWENCJI NIE WYCIĄGNIĘTO

Chodzi o audycję z 29 stycznia br., podczas której dyrektor TVP 2 Marcin Wolski i Rafał Ziemkiewicz komentowali stosunki polsko-izraelskie. W pewnej chwili poruszyli temat testów silników Volkswagena realizowanych z udziałem ludzi i małp. „To taka stara niemiecka tradycja. Podpuszczamy rurę ze spalinami do komory gazowej” – mówił Ziemkiewicz. „Właśnie nie do komory. Komora się okazała bardziej wydajna. To była taka metoda prób i błędów. Na początku używano samochodów, to były takie komory gazowe na kółkach” – perorował Wolski. „Ale skarżyli się Niemcy, że to długo trwa, że trzeba dobijać niedogazowanych i potem przeszli na lepsze technologie” – dopowiedział Ziemkiewicz.

Wcześniej panowie rozmawiali o tym, że skoro mówimy o polskich obozach śmierci, możemy także mówić o żydowskich: „Stosując taką nomenklaturę, to można powiedzieć, że to nie były niemieckie czy polskie, ale żydowskie obozy, bo w końcu kto obsługiwał krematoria?” – mówił Wolski. „I kto w nich ginął?” – uzupełnił Ziemkiewicz.

„Jeśli wobec tych panów nie zostaną wyciągnięte konsekwencje, to znaczy, że TVP i władze RP, które TVP kontrolują, biorą za to na siebie odpowiedzialność” – komentował na Twitterze Tomasz Lis.

Konsekwencji nie wyciągnięto. Chcieliśmy zapytać prezesa TVP Jacka Kurskiego dlaczego, lecz biuro prasowe TVP nie odpowiedziało na nasze pytania.

Marcin Wolski po kilku dniach na oficjalnym twitterowym koncercie programu „W tyle wizji” przeprosił „wszystkie osoby, które poczuły się urażone lub skrzywdzone słowami w prowadzonej na żywo audycji”. I przyjmuje „wszelkie oskarżenia o intencje antysemityczne wyjątkowo boleśnie”. „Przykro mi, że Marcin dał się podejść, ale jest człowiekiem z innego pokolenia, nie tak otrząskanego z prawami dzungli mediów społecznościowych” – skomentował te przeprosiny Rafał Ziemkiewicz w serwisie Dorzeczy.pl.

Marek Zając docenia przeprosiny Wolskiego. – W dzisiejszych czasach i to jest coś – mówi.

NA TWITTERZE WOLNO?

Za to Rafał Ziemkiewicz w serwisie Dorzeczy.pl oświadczył, że nie zamierza przeproszać ani za wypowiedzi w TVN Info, ani za zamieszczony na Twitterze wpis, w którym, stwierdziwszy, że przez wiele lat przekonywał rodaków, iż powinniśmy Izrael wspierać, zakończył: „Dziś przez paru głupich względnie chciwych parchów czuję się z tym jak palant”.

Zygmunt Stępiński z Muzeum Polin przyznaje, że takiego określenia nie słyszał nawet w 1968 roku. – Jest czymś ohydny robienie w telewizji żartów z żydowskich obozów zagłady czy nazywanie Żydów „parchami”. Mimo że jestem wielkim zwolennikiem wolności słowa, w tym wypadku uważam, że wolność słowa należy ograniczyć – mówi Stępiński. Na miejscu prezesa TVP z oboma panami rozstałbym się w ciągu kilku sekund.

Lecz Jacek Kurski wciąż tylko publicznie oświadcza, że nie ma zgody na antysemityzm w TVP, zaś naczelny „Tygodnika do Rzeczy” Paweł Lisicki – u którego publikuje Ziemkiewicz – w TVN 24 mówił, że nie zamierza ingerować w to, co publicyści tygodnika piszą na Twitterze, bo „Twitter rządzi się swoimi prawami”.

Słowami Rafała Ziemkiewicza zaskoczony jest Dariusz Rosiak. – W języku polskim nie ma gorszego określenia Żyda niż „parch”. Ziemkiewicz posłużył się nim, a następnie dumnie go bronił, uważając, że to powód do chwały, bo przecież warto czerpać ze skarbcza polszczyzny – podkreśla Rosiak.

Za wygłaszanie takich poglądów odpowiadają konkretni ludzie. Oni powinni zostać zapamiętani i rozliczeni

Jego zdaniem prezentowanie skrajnych poglądów w możliwie najbardziej wulgarnym stylu pomaga niektórym dziennikarzom wypromować samych siebie. – Niektórzy uważają, że jak pojedą po bandzie, to będzie o nich głośno i staną się popularni. Pewnie na moment się staną, tylko że dla mnie takie zachowania nie mają

nic wspólnego z dziennikarstwem – mówi Rosiak.

Nawet Joanna Lichočka w „Gazecie Polskiej” napisała, że wypowiedzi Rafała Ziemkiewicza oraz „słownictwo, którego użył, są dyskwalifikujące”. Zaś Piotr Zaremba w „Polska The Times” określił Ziemkiewicza mianem politycznego cwaniaka wsłuchanego w brawa za plecami, wyczuwającego koniunkturę dla uprzedzeń. Dawid Wildstein, wicedyrektor TVP 1, napisał na TT, że „używanie określenia parchy jest wyjątkowo paskudne. „To słowo jest obrzydliwe” – podkreślił Wildstein. „Pełna zgoda z Dawidem Wildsteinem, że »parch« to słowo obrzydliwe. Właśnie jako takie tkwi w bogactwie literackiej polszczyzny” – odpowiedział mu wpisem na swym koncercie Rafał Ziemkiewicz.

Teraz od słów publicysty „Do Rzeczy” dystansują się także jego koledzy z redakcji. Marcin Makowski pytany, czy nie wstydzi się publikować w tej samej gazecie, odpowiada, że nie czuje wstydu za swoją redakcję, a gdyby zastosować podobne kryterium, większość dziennikarzy musiałaby pisać albo w blogu, albo w ogóle. – Nie jesteśmy monolitem, nie możemy brać odpowiedzialności za czyjeś wpisy na Twitterze. Dopóki za podobnym językiem nie stoi gazeta, nie widzę problemu – uważa Makowski. Nie wie, czym była spowodowana wypowiedź Ziemkiewicza. – Może skala emocji towarzysząca tamtym dniom? Ja bym takich słów nie użył, ale Ziemkiewicz ma inną ekspresję. To dorosły mężczyzna i doświadczony publicysta, nie chce występować w roli jego suflera – mówi Makowski. I broni kolegi z łamów: – Puściły mu nerwy, ale to jeszcze nie czyni go antysemitą.

Jerzy Haszczyński z „Rzeczpospolitej” przyznaje, że Twitter czy Facebook rządzają się swoimi prawami, ale to nie znaczy, że siła wpisu jest zni-

koma. – Czasem ma większą siłę rażenia. To jest skondensowany ładunek, który działa natychmiast – podkreśla Haszczyński. Według niego dziennikarz nie jest osobą prywatną. – Mam świadomość, że każdy mój wpis na Twitterze jest wpisem także „Rzeczpospolitej” – zauważa Haszczyński (to on w 2005 roku na łamach gazety zainicjował akcję przeciw sformułowaniu „polskie obozy koncentracyjne”).

Dziwi go jednak, że gdy pogląd jak te wyżej wspomniane wyrażony przez dziennikarza pravicowego natychmiast spotyka się z oskarżeniami o antysemityzm, to gdy autorem jest ktoś np. z „Gazety Wyborczej”, większość nie widzi problemu.

POŻYTECZNY IDIOTA

Chodzi o tekst Wojciecha Czuchnowskiego „Wildstein, pedagog bezwstydu rzucony na odcinek izraelski”, zamieszczony na Wyborcza.pl (2 lutego br.). Czuchnowski napisał w nim: „W kraju, w którym na każdym kroku można spotkać haniebne hasła na murach, a antysemityzm wylewa się z mediów i z internetu, Wildstein i jemu podobni głoszą, że nic takiego się nie dzieje. Zawsze gotowi są świadczyć publicznie, że jesteśmy »ofiarami nagonki« i piętnować »pedagogikę wstydu«”. Dalej Czuchnowski określił Bronisława Wildsteina mianem „pożytecznego idioty polskiej prawicy”. „Kiedyś było mi go żal, dzisiaj jednak widzę, że swoją misję wypełnia coraz bardziej ochoczo. Wbrew prawdzie i faktom w zamian za tani poklask uprawia własną pedagogikę – pedagogikę zakłamania i bezwstydu” – napisał dziennikarz „Wyborczej”.

To wywołało falę komentarzy, głównie ze strony pravicowych dziennikarzy. „Ależ ty Wojtek jednak podły jesteś” – napisał Tomasz Wróblewski. Zaś Dawid Wildstein, zastępca dyrektora TVP 1, stwierdził: „GW dziś dzieli Żydów na dobrych i złych – w zależności od tego, czy zgadzają się z poglądami GW czy nie. I w haniebny sposób atakuje Bronisława Wildsteina”. „Można by powiedzieć, że Czuchnowski to zwykły idiota, ale tu jest coś więcej niż idiota. Tu jest cham antysemita” – napisał z kolei na Twitterze Samuel Pereira.

Wojciech Czuchnowski jest zdziwiony, że ktoś porównuje jego wypowiedzi z tym, co mówili bądź pisali Ziemkiewicz, Wolski czy Zalewski. – Moja krytyka Wildsteina dotyczy tego, że jako polski inteligent i Polak o żydowskich korzeniach ma podwójny obowiązek: wobec prawdy o faktach historycznych i wobec Żydów, którzy ginęli przy obojętności, współudziale i satysfakcji Polaków – tłumaczy Wojciech Czuchnowski. Według niego Bronisław Wildstein, biorąc udział w zakłamywaniu historii i negując panujący w Polsce antysemityzm, zdradza etos inteligenta i pamięć o swoich współbraciach. – Nie wiem, dlaczego to robi. Wiem, że robi źle, tym bardziej że ma na prawicy autorytet i jego głos mógłby powstrzymać to, co się obecnie w Polsce dzieje – podkreśla publicysta „GW”. Nie czuje, by przekroczył granicę przyzwoitości. – Określenie „pożyteczny idiota” jest często używaną w pole-

mikach figurą publicystyczną, a Bronisław Wildstein jest w swoich wypowiedziach wobec mnie dużo bardziej brutalny – mówi Czuchnowski.

Zdaniem Marka Zająca opinie publicysty „GW” trudno zaliczyć do antysemickich, lecz – jego zdaniem – granica jednak została przekroczona. – Nie zgadzam się z Wildsteinem w wielu sprawach, ale zestawianie go z marionetkami wspierającymi tych, którzy wyrzucali Żydów z Polski przed 50 laty, to postawienie o jednego kroku za daleko – mówi Zając.

Marcin Makowski z „Tygodnika do Rzeczy” jest przekonany, że skoro wypowiedzi Ziemkiewicza uważa się za antysemickie, to podobnie powinno być w przypadku Czuchnowskiego.

– To słowa, które nie powinny nigdy paść w kontekście kogoś takiego jak Bronisław Wildstein – zgadza się z nim Sławomir Jastrzębowski, redaktor naczelny „Super Expressu”. Jego zdaniem w dyskusji stanowczo za często używa się właśnie słowa antysemityzm, a za mało określenia antypolonizm. On nie ma wątpliwości, że fala antysemityzmu została wzniecona

nie przez polskich, ale przez izraelskich polityków i dziennikarzy. – Akcja rodzi reakcję – stwierdza naczelny „SE”.

Czy gdyby jego dziennikarz wygłaszał antysemickie poglądy, zostałby zwolniony? – Dla mnie antysemityzm i antypolonizm są po prostu głupie. Zanim kogoś wyrzucę z pracy, rozmawiam

Nie chcę być złym prorokiem, ale spodziewam się eskalacji tego typu antysemickich zachowań – mówi Bogdan Białek

z nim i mówię, co dla mnie jest nie do zaakceptowania. Jeżeli dziennikarz nie wyciąga z tego wniosków, żegnamy się – odpowiada Jastrzębowski.

SAMI SIĘ WYSADZIMY

W styczniu br. portal OKO.press złożył skargę do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie programu „W tyle wizji” z udziałem Marcina Wolskiego i Rafała Ziemkiewicza. Skarg na ten program przyszło 34.

Podobną skargę, tyle że na antysemickie wpisy z Twittera, które pojawiły się w programie „Studio Polska”, skierował do KRRiT Rzecznik Praw Obywatelskich. Wnioskuje o wyciągnięcie konsekwencji wobec prowadzących audycję, a nie tylko osób z redakcji. Zaś Prokuratura Okręgowa w Warszawie na polecenie Prokuratora Generalnego wszczęła postępowanie sprawdzające w związku z wypowiedziami Rafała Ziemkiewicza i Marcina Wolskiego w programie „W tyle wizji”.

– Nie chcę być złym prorokiem, ale spodziewam się eskalacji tego typu antysemickich zachowań w mediach i nie tylko w mediach – mówi Bogdan Białek. Jego zdaniem przykład, który idzie z mediów, jest sygnałem dla innych, że nienawiść w stosunku do ludzi uznanych za obcych jest czymś naturalnym. – Ostatnio ktoś namalował mi na domu swastykę i symbole terrorystycznej organizacji faszystowskiej, a niedawno na ulicy podbiegł jakiś człowiek i usiłował uderzyć mnie, wykrzykując antysemickie hasła. Tego nie było od dawna – opowiada Bogdan Białek.

A Zygmunt Stępiński z Muzeum Polin zastanawia się, dlaczego dziennikarze nie widzą przede wszystkim, że znowelizowana ustawa o IPN niesie ze sobą ograniczanie ich wolności słowa. – Czy IPN będzie nowym urzędem cenzury? Jakie kompetencje i uprawnienia dostaną ci, którzy będą decydować, co jest prawdą, a co nie? – pyta wieloletni wydawca.

Marek Zając podsumowuje: – Dżina antysemityzmu już nie da się wsadzić do butelki. Tu chodzi o fundamentalne zasady współzycia ludzi w demokratycznym społeczeństwie. My jako dziennikarze i publicyści pod te zasady podłożyliśmy właśnie dynamit. Za chwilę wszyscy wylecimy w powietrze. ♦